

Czesław Sołtys

Św. Urszuli Ledóchowskiej patriotyzm i relacje z morzem

Zeszyty Gdyńskie nr 6, 127-137

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Czesław Sołtys

Św. Urszuli Ledóchowskiej patriotyzm i relacje z morzem

Św. Urszula (Julia) Ledóchowska (1865-1939) urodziła się w rodzinie, która zarówno ze strony matki (Szwajcarki z rycerskiego rodu Salisów) jak i ojca (potomka starego polskiego rodu) dała licznych mężów stanu, żołnierzy i duchownych, zaangażowanych czynnie w dzieje Europy i Kościoła¹. Wyrastała w atmosferze mądrej i wymagającej miłości rodziców, wśród licznego rodzeństwa. Trójka najstarszych dzieci obrała drogę życia konsekrowanego: Maria Teresa (beatyfikowana w 1975) założyła w przyszłości Sodalicję św. Piotra Klawera, a młodszy brat Włodzimierz był generałem Jezuitów².

W latach 1874—1883 Julia Maria kształciła się w instytucie Najświętszej Maryi Panny prowadzonym przez Panie Angielskie w Sahkt Polten. W roku ukończenia nauki powróciła wraz z rodziną do Lipnicy Murowanej w diecezji tarnowskiej³.

Spójrzmy dziś na drogę świętości Matki Urszuli Ledóchowskiej. Niewątpliwie atmosfera rodzinnego domu miała wpływ na formację religijną obydwu sióstr. Urszula będzie wspominać: „Rodzice nasi prowadzili życie prawdziwie godne nazwy katolików. Ich wzajemny stosunek był budujący i wzorowy... Przestrzegali przykazań Bożych i kościelnych i nas do tego od najmłodszych lat wdrażali... Każda uroczystość domowa była czczona Mszą św. na głos dzwonu odmawialiśmy *Anioł Pański*”⁴.

¹ Hrabia Antoni Ledóchowski (ojciec św. Urszuli) emigrował z ojcem po upadku powstania listopadowego; oficer w wojsku austriackim; zaangażowany w życie Kościoła; członek katolickich stowarzyszeń o charakterze religijno-społecznym. W Austrii założył rodzinę. W 1883 r. rodzina Ledóchowskiej wróciła do Polski i osiedliła się w Lipnicy Murowanej koło Bochni. Hrabina Józefina Salis-Zisers (matka) – pochodziła ze starego rycerskiego rodu szwajcarskiego, który wydał bohaterskich żołnierzy i mężów stanu i pozostał wierny Kościołowi katolickiemu. Trzej zasłużeni z rodziny Ledóchowskich: Antoni Ledóchowski (pradziadek Julii)-poseł na Sejm Czteroletni, Ignacy Hilary Ledóchowski (dziadek Julii)-zasłużony w kampanii napoleońskiej (Krzyż Legii Honorowej), uczestnik powstania listopadowego, po którym musiał emigrować, aby uniknąć zsyłki na Sybir. Kardynał Mieczysław Ledóchowski (stryj Julii) - abp gnieźnieński-poznański, prymas Polski; jako kardynał w Rzymie był prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary; w czasie kulturkampfu więziony za występowanie w obronie praw Kościoła i języka polskiego.

² *Siostry Urszulanki, Zbiór modlitw i pieśni ku czci błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej*, Warszawa 1989.

³ *Bł. Urszula Ledóchowska (24 maja), 1865-1939*, [w:] W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 2002, s. 272.

⁴ E. Szafronowski. *Wprowadzenie do liturgii Mszy o świętych*, 1987 Warszawa, s. 123.

Gdy miała 21 lat zdecydowała się na wstąpienie do klasztoru SS. urszulanek w Krakowie. W kronice klasztornej odnotowano: „Dnia 18 sierpnia 1886 r. był telegram od Julci Ledóchowskiej i po kilku godzinach została już przyjęta na dobre do naszego klasztoru. Daj Boże, żeby z niej była święta”. Była dobrze przygotowana do życia zakonnego. Właściwie patrzyła na wszystko. Oto jej słowa: „Swoisty urok ma dla mnie ślub posłuszeństwa. Wyraża on, jak sądzę, w stopniu najwyższym ideę wolności. Będę posłuszna nie sobie, nie własnym upodobaniom, nie światu ani ludziom, ale Bogu samemu, który przez ludzi będzie mną rozporządzać. Przy takim nastawieniu człowiek poddaje się chętnie i dobrowolnie. Nie będę już żyła dla siebie, ale wyłącznie dla Boga”. Ta wypowiedź była nie tylko wyrazem chwilowego uczucia, ale postanowieniem, któremu pozostała wierna przez całe swoje życie.

Podczas obłóczyn 17 kwietnia 1887 otrzymała imię Maria Urszula. Wyróżniała się gorliwością w modlitwie i umartwieniach. Pierwszą profesję zakonną złożyła 28 kwietnia 1889 roku. Następnie pracowała w krakowskim internacie siostr. W 1904 roku jako przełożona domu kierowała internatem. Swoje powołanie do wychowania młodzieży i opieki nad nią odkryła jeszcze w nowicjacie⁵.

Każde biblijne powołanie, podobnie jak powołanie Abrahama, domaga się wyjścia, opuszczenia, porzucenia najbliższych, domu rodzinnego, ukochanych osób, miejsc, rzeczy. Z opuszczeniem tym łączy się podróż w nieznaną; podróż bez ludzkiego zabezpieczenia, oparta jedynie na zawierzeniu słowu Pana: „Pan rzekł... wyjdź” (Rdz 12,1). Jest to powszechne prawo każdego autentycznego powołania. Tak powołał Pan Abrahama, Mojżesza, Jeremiasza, uczniów... i to twarde prawo powołania zrealizowało się z nadatkiem w życiu świętej Urszuli. Można ją nazwać Patronką trudnych opuszczeń, pożegnań i wyjść! Opuszczeń trudnych, bolesnych, kosztujących wiele. „Wyjdź... z domu twego ojca...”

Mając 21 lat, opuszcza więc dom i umiłowaną, owdowiałą już matkę, która potrzebowała jej pomocy. „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej...” Niejeden raz musiała wychodzić ze swej ziemi rodzinnej: z Austrii do Polski, z Krakowa do dalekiego Petersburga; stamtąd do krajów skandynawskich. Wreszcie z Polski - Ojczyzny jej Zgromadzenia - do Włoch. Z rodziny zakonnej, w której dojrzewało jej powołanie, w której przeszła wszystkie stopnie formacji, do nowej rodziny zakonnej.

Św. Urszula przeżyła w klasztorze krakowskim 21 lat. Zwracała uwagę swym rozmiłowaniem w Bogu, talentem wychowawczym i wrażliwością na potrzeby młodych w zmieniających się warunkach społecznych, politycznych i obyczajowych. Gdy kobiety rozpoczęły studia na Uniwersytecie Jagiellońskim doprowadziła do otwarcia pierwszej w Polsce bursy dla studentek, gdzie mogły otrzymać bezpieczne miejsce do życia i studiów, a także solidną formację religijną⁶.

Była utalentowaną nauczycielką i wychowawczynią. Kochała dzieci i młodzież, pragnęła ich prawdziwego dobra. Szukała sposobów i metod, aby wychować ludzi

⁵ Bł. Urszula Ledóchowska..., s. 272.

⁶ T. Ledóchowska, M. Urszula Ledóchowska a klasztor krakowskich urszulanek, [w:] *Polscy Święci* (4), pod red. J. R. Bara, Warszawa 1984, s. 198.

dojrzałych we wszystkich wymiarach, odpowiedzialnych za życie własne oraz tych, którzy będą im powierzeni. Wychowanie człowieka uważała za najważniejsze działanie dla dobra ludzi, świata i Kościoła. W przemówieniu do nauczycieli mówiła: „Mamy w dziele wychowania dwojakie zadanie: pierwsze - wychować dzieci dla Boga, dla ojczyzny niebieskiej, drugie - to wychowanie dzieci dla społeczeństwa, dla ojczyzny ziemskiej”⁷.

Najgłębszą prawdę o życiu św. Urszuli wyrażają słowa: „Uwierzyć w Syna Ukrzyżowanego to znaczy zobaczyć Ojca, to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat”⁸. Od najmłodszych lat swoje życie wewnętrzne i swój stosunek do ludzi związała z Sercem Jezusa, którego miłość do końca, ujawniona w konaniu i śmierci na krzyżu, wzbudziła pragnienie odwzajemnienia się miłością za miłość, ofiarą za ofiarę. Pragnęła zawsze czerpać miłość z jej Boskiego źródła i przybliżyć innych do Boga: „aby wszystkim dać Boga”. To pragnienie leżało u podstaw jej decyzji całkowitego oddania się Bogu w życiu zakonnym. Od początku cechował ją szczególnie radykalizm i dynamizm miłości. Przed złożeniem ślubów zakonnych św. Urszula pisała do swego brata Włodzimierza: „Oczekuję światła, a przede wszystkim miłości, miłości (...) żebym tylko miłować umiała”⁹. Ta miłość do Boga i ludzi sprawiła, że w swoim zakonnym życiu dużo podróżowała. Często podróże odbywała drogą morską.

Gdy ksiądz Konstanty Budkiewicz¹⁰ przysłał do s. Urszuli zaproszenia, aby siostry objęły prowadzenie internatu w Petersburgu¹¹, ówczesne kierownictwo pozostawiało wiele do życzenia. Duch w tym internacie był bardzo marny¹². W odpowiedzi na to zaproszenie w 1907 r. matka Urszula Ledóchowska, z błogosławieństwem papieża Piusa X rozpoczęła pracę wychowawczą w sercu wrogiej

⁷ A. Kokoszka, *Pedagogia paschalna*, [w:] pod red. D. Ciszek, M. Urbańskiej, *W poszukiwaniu sensu wychowania. 10 lat Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Tarnowie 1996-2006*, Tarnów 2006, s. 280.

⁸ F. F. Carvajal, *Rozmowy z Bogiem. Medytacje na każdy dzień*, t. 7, Ząbki 1999, s. 383.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Konstanty Budkiewicz (1867-1923) – proboszcz kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, przy którym istniały zakłady naukowo-wychowawcze, m.in. gimnazjum męskie i żeńskie.

¹¹ Petersburg był centrum politycznym i największym miastem cesarstwa rosyjskiego. Na początku XX stulecia stanowił ponad dwumilionową metropolię. W mieście tym mieszkało ok. 60 tys. Polaków. Stanowili oni po ludności niemieckiej drugą pod względem liczebności grupę obco-narodowościową. Zamieszkiwali głównie dwa regiony miasta: dzielnicę Narwską oraz Wyborską wokół zakładów Putilowskich. Petersburg był ponadto siedzibą władz i uczelni kościelnych. Tam od 1873 r. mieściła się oficjalna rezydencja arcybiskupów mohylewskich. W mieście znajdowało się siedem parafii katolickich, w tym pięć polskich. Najstarszą i największą była parafia św. Katarzyny. Druga co do wielkości była parafia katedralna z kościołem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Od połowy lat dwudziestych dziewiętnastego wieku istniała parafia św. Stanisława. Najmłodszą parafią powstałą na pocz. dwudziestego stulecia była parafia św. Kazimierza w dzielnicy Narwskiej. Niniejsza zaś parafia Nawiedzenia NMP obejmowała tereny przy cmentarzu katolickim w dzielnicy Wyborskiej.

¹² Urszula Ledóchowska, *Historia Kongregacji Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego*, Poznań 1981, s. 15.

Kościołowi Rosji. 11 kwietnia 1907 r. wyruszyła do Petersburga z drugą siostrą w stroju świeckim (życie zakonne w Rosji było zabronione) by zobaczyć ofiarowaną placówkę¹³. Nie wiedziała wówczas, że rusza w nieznaną, a Duch Święty poprowadzi ją drogami, których nie przewidziała.

Petersburg przedzielają podobnie jak w Wenecji liczne kanały, odgałęzienia rzek. Wody całego miejscowego rozlewiska wpadają do Zatoki Fińskiej. Petersburg to port morski, z charakterystycznymi podnoszonymi mostami na Newie, z całą infrastrukturą portową. W mieście tym przebywała przez pewien czas kierując powierzonymi jej placówkami wychowawczymi¹⁴. Zwraçała uwagę nie tylko na kształcenie umysłu, ale przede wszystkim na formację duchową swoich podopiecznych. Dużą pomoc w pogłębianiu łączności z Bogiem odegrała Sodalicia Mariańska oraz coroczne rekolekcje. Praca ta wydawała wspaniałe owoce.

Gdy władze carskie zaczęły szykanować św. Urszulę, nosiła się z zamiarem osiedlania i działania w bardziej cichym, spokojnym miejscu. Zainteresowała się Finlandią i tam nad morzem nabyła posiadłość. Miejscowości dotąd bezimiennej nadała piękną nazwę Merentähti, co w języku fińskim znaczy: „Gwiazda Morza”. Wybrała to miejsce, gdzie pragnęła zbudować willę na lato¹⁵. Matka Urszula szybko się zdecydowała na kupno posiadłości, leżącej na całkowitym pustkowiu, wśród lasów i wydm piaszczystych, tuż nad brzegiem zatoki fińskiej. W sumie 30 ha ziemi i lasu z domem mieszkalnym. Tu Matka postanowiła zbudować według własnych planów zakład urszulański, który dla wszystkich sióstr, wychowanek i gości stał się prawdziwym domem rodzinnym¹⁶.

Św. Urszula tak opisała powstanie fińskiej placówki: „Zbliżał się koniec roku szkolnego 1910/1911. Pakowałam się już na dobre, wszak odtąd miałam zamieszkać w Merentähti. Pamiętam, jak ksiądz dziekan Budkiewicz mi przepowiadał, że po wielkim mieście trudno mi będzie przyzwyczaić się do fińskiej pustyni, ale ja się tego nie bałam, i dzięki Bogu, do Petersburga nie tęskniłam... czułam potrzebę... po tych wszystkich przejściach..., usunięcia się z tego kraju”¹⁷.

Merentähti był uroczym cichym zakątkiem. Do kolei było 35 km, najbliższym sąsiedztwem była mała osada rybacka Sortavola, oddalona o kilometr, i willa państwa Kossowskich, którzy sprzedali siostrze mały domek po drugiej stronie szosy. Dom klasztorny - drewniany, dwupiętrowy - zbudowany był na plaży w lesie sosnowym z domieszką jodły, podszytej przy brzegu leszczyną. Droga, wycięta w lesie, wyginająca się łukiem, prowadziła od szosy na duży plac przed frontonem domu. Od tyłu dzielił go od morza wąski pas lasu, przetrzebiony przed samym domem, a za drewnianym ogrodzeniem bieleł się piasek plaży, a dalej - błękit morza bez końca. W jednym

¹³ Ibidem, s. 15-16.

¹⁴ E. J. Sitek, *Błogosławiona Urszula Ledóchowska w kontaktach z morzem*, „Universitas Gedanensis” 1995, nr 13, s. 108-116.

¹⁵ U. Ledóchowska, *Historia...*, s. 22.

¹⁶ J. Ledóchowska, *Zarys biografii błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej*, [w:] *Polscy Święci...*, s. 32.

¹⁷ U. Ledóchowska, op. cit., s. 41.

miejscu, niedaleko od domu, plaża wcięła się piaszczystą zatoką w las wybrzeża, formując wał malowniczych diun; strumyk wpadający do morza dopełniał piękności krajobrazu. Ta część parku była rajem dzieci i tych wszystkich, którzy mieli szczęście spędzić lato w tym uroczym zakątku. Dom zbudowany był według planu Matki - w fińskim stylu. Nie było jeszcze, co prawda, stylowych boazerii, które miały go ozdobić w roku następnym. Ściany w niektórych pokojach nie miały jeszcze szalowania i miło pachniały żywicą. Na dole mieściła się kaplica, chór zakonny, rozmównica, refektarz i pięć celek¹⁸.

W końcu maja 1909 r. rozpoczęto przeprowadzkę do Merentähti. Dom urządzono tak, by zimą meble tam mogły zostać. Więc „lajwą” tak nazywają się fińskie żaglowce — przewożono różne niepotrzebne w Petersburgu meble do Merentähti. Dom bardzo skromnie umeblowany, ledwo jedno krzesło na osobę.

Wkrótce dom się zapełnił: siostry, dzieci, trochę letników, i tak cudnie – jak wspomina s. Urszula – w tym nowym miejscu. „Przed nami morze bezbrzeżne, coraz to inne to lazurowe, to różowe, Czarne, białe, to spokojne jak tafla szklana, to wzburzone, niespokojne. Za domem duży plac otwarty, okolony lasem. Kapliczka bardzo biedna, ale w niej Pan Jezus”¹⁹.

Podczas wakacji odbyła się uroczystość poświęcenia figury Matki Boskiej Gwiazdy Morza. „Maria Teresa - wspominała św. Urszula w *Historii Kongregacji* - przysłała mi pieniądze (500 rubli) na ten posąg. Wykonała go rzeźbiarka w Petersburgu. W ogrodzie, tuż nad brzegiem morza, usypany został kopiec, podtrzymywany dużymi kamieniami. Tam ustawiliśmy posąg Matki Boskiej z koroną gwiazd, ręce wyciągnięte, jak gdyby powiedzieć chciała: *Przyjdźcie do mnie, ja pocieszę, uspokoję, pomogę*. Kwiatami ubrana - kopiec w kwiatkach - patrzyła na bezbrzeżne morze, rozpościerające się u jej stóp. Dzień poświęcenia naznaczony był na 16 lipca. Ksiądz Machault, Francuz, przyjechał z Petersburga, aby poświęcić naszą Gwiazdę Morza. Poprzedniego dnia deszcz padał, rozpacz w sercach - jak to będzie z poświęceniem? Ale nazajutrz jasne słończko zaświeciło, więc i radość wielka, i zaaferowanie niemałe. Trzeba było ubrać zielenią, kwiatami, których mało, cały kopiec, wszystko przygotować, ćwiczyć śpiewy (ułożyłam wiersz do Gwiazdy Morza, panna Ranuszkiewicz melodię skomponowała), ale to wszystko z taką wesołością w sercach: oddamy dom, osadę, mającą powstać szkołę pod opiekę naszej Jasnej Gwiazdy Morza! 16 więc około czwartej po południu Finowie, którym dałyśmy znać, że będzie uroczystość, zaczęli zbierać się w naszej kapliczce. Rozpoczęło się nabożeństwo, potem procesja przy odmawianiu różańca do statuy. Potem śpiew. Tam uklękliśmy, kapłan poświęcił posąg naszej Jasnej Gwiazdy Morza, przemówił wysławiając dobroć Maryi, zachęcając do ufności. Potem śpiew. Dzieci, siostry śpiewały, morze lekko szumiało śpiewając z nami. Słońce rzucało promienie na biały posąg naszej Matki, a w sercu rozlana radość, ufność, pewność. Niech będzie co chce, Maryja przyświecać nam ciągle będzie, rozhukanego morza

¹⁸ Siostry Urszulanki, *Wspomnienia z Petersburga i Merentähti 1907 – 1914*, http://urszula.ovh.org/ks_29.html, 12.06.2011 r.

¹⁹ U. Ledóchowska, op. cit., s. 23.

życia nie potrzebuje się bać dusza, która potrafi oczy podnieść do Jasnej Gwiazdy, do Maryi!”²⁰.

W 1909 r. matka Ledóchowska poszerza zakres swojej pracy otwierając szkołę średnią dla dziewcząt w Merentähti w Finlandii. Szkoła ma charakter eksperymentalny. Młodzież wychowuje się w atmosferze całkowitego zaufania, serdeczności, metodą pozytywną, ze zredukowaniem do minimum wszelkiego rodzaju zakazów. Ale Matka nie umie zasklepić się w jednym tylko dziele. Przy intensywnej pracy wychowawczej znajduje jeszcze czas na zajęcie się ubogą, prostą ludnością fińską i nawiązanie z nią bliskiego kontaktu. Finowie, choć protestanci, gromadzą się wraz z katolikami na wspólnej modlitwie w kaplicy zakonnej i coraz chętniej tu przychodzą, by móc pieśnią Boga chwalić w swoim języku. Matka Urszula bowiem dla nich nauczyła się trudnego języka fińskiego, dla nich przetłumaczyła na ten język katechizm katolicki, wydała modlitewnik i zbiór pieśni religijnych, w trosce o zbliżenie się do Boga zaniedbanej religijnej ludności protestanckiej. „Jacy oni biedni, ci Finowie - zauważa Matka - z natury pobożni, dlatego też tak garną się do naszej kaplicy, choć katolicka”²¹.

Zima w 1909 roku bardzo wczesnie się rozpoczęła, już od początku października można było korzystać z sanny. Dom nie był jeszcze dobrze zaopatrzony, więc siostry potężnie marzły, dzieci mniej, bo już dla nich zrobiło się wszystko, co możliwe. Ale nikt nie chorował. Dobrze i cichutko było w tej szkole na pustyni fińskiej. Lekcje szły w ustalonym porządku, dzieci bardzo przywiązały się do siostr i do domu. Bardzo miłe chwile spędziła tam św. Urszula²².

Tymczasem nad całą urszulańską wspólnotą zawisło niebezpieczeństwo. Działalność matki Ledóchowskiej śledziły władze carskie, zwłaszcza gdy po latach względnej swobody nastąpiły rządy silnej ręki w celu przywrócenia dawnego absolutyzmu. Nasilenie represji przypada na lata 1911-1914. Z początkiem 1911 r. z rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostają przeprowadzane rewizje u przedstawicieli Kościoła katolickiego, oskarżonych o działalność antypaństwową. Wielką gorliwość w tropieniu osób zakonnych – na terenie Moskwy i Petersburga – wykazał naczelnik wydziału obcych wyznań, Tiażelnikow, przezwany „spowiednikiem osób duchownych”. Niestety przyszła kolej i na matkę Ledóchowską, która przez wywiad rosyjski zastała uznana za osobę bardzo niebezpieczną. W gimnazjum pojawił się inspektor szkolny, który życzy sobie rozmawiać z matką Ledóchowską. Św. Urszula pomimo wyraźnego wskazania, by się nie przyznawać do swego stanu, na zapytanie inspektora decyduje się na jasne postawienie sprawy²³:

„Byłam i jestem zakonnicą, ale tutaj występuję jako osoba cywilna, w świeckich sukniach”. A więc tu nie ma zakonnic? „Prócz mnie nie ma żadnej” - mówi Matka śmiało, bo jedyne trzy profeski są już w Merentähti, a nowicjuszki nie są właściwymi zakonnicami. Inspektor, człowiek niezbyt groźny, zadowolił się tą odpowiedzią.

²⁰ Ibidem, s. 29-30.

²¹ J. Ledóchowska, Z. J. Zdybicka, *Ledóchowscy*, „W nurcie zagadnień posoborowych” 1968, nr 2, s. 431.

²² U. Ledóchowska, op. cit., s. 31.

²³ J. Ledóchowska, *Zarys biografii błogostawionej*, s. 32.

Matka otrzymała od władzy duchownej polecenie, by zatrzeć wszelkie ślady istnienia zakonnicy na terenie parafii św. Katarzyny. W nocy odbyło się palenie pamiątek, listów, reguły zakonnej i wszystkiego, co mogłoby nasunąć myśl o Zgromadzeniu zakonnym. Św. Urszula poszła do kuratora okręgu szkolnego w Petersburgu, hrabiego Musin Puszkina, aby się zorientować, jak sprawy się mają i czego można się jeszcze spodziewać. W trakcie rozmowy, padły z ust hrabiego osobliwe słowa: – Madame, widzę w pani niebezpieczeństwo dla Rosji. „Biedna Rosja – pomyślała Matka – taka słaba, że ja, biedna zakonnica, przedstawiam dla niej niebezpieczeństwo!”. Po tej wizycie Matka już dobrze wiedziała, że klasztorowi grozi niebezpieczeństwo bardzo realne i poleciła siostrze Alojzje Wielowieyskiej, by natychmiast opuściła Rosję i powróciła do klasztoru krakowskiego, co młoda profeska z ciężkim sercem uczyniła, ufając, że to tylko tymczasowa rozłąka. Tymczasem gazety moskiewskie i *Nowoje Wriemia* w Petersburgu przypuściły atak przeciw „tajnej propagandzie jezuickiej”, przez którą rozumiano nawracanie Rosjan na katolicyzm. Wśród zaatakowanych znalazło się także nazwisko matki Ledóchowskiej, która jako siostra jezuita, zajmującego już wówczas wysokie stanowisko w zakonie, i bratanica kardynała, co stawiał czoło Bismarckowi, posądzona była o udział w „propagandzie jezuickiej”. Przez miesiące kwiecień i maj 1911 r. pojawiały się w *Nowoje Wriemia* artykuły o Ledóchowskiej, pełne wprost śmiesznych kłamstw i nieprawdopodobnych domysłów. Na skutek donosów i artykułów w gazetach był obu gimnazjów przy św. Katarzynie był poważnie zagrożony. Kuria wydała polecenie zamknięcia kaplicy w żeńskim gimnazjum, na którą nie było pozwolenia kuratorium, a rewizje nie ustawały. Matka coraz lepiej zdawała sobie sprawę z tego, że władze najchętniej chciałyby się jej pozbyć, podejrzewając ją o podwójne szpiegostwo: na rzecz Austrii i Watykanu, z powodu jej kontaktów z Krakowem i wizytą u papieża w Rzymie. Postanowiła usunąć się z Petersburga i przenieść się do nowo założonej placówki urszulańskiej w Merentähti²⁴.

I tak nadszedł dzień wyjazdu — 31 sierpnia 1914 r. Dzień bardzo smutny, ale spokojny. Siostra Zaborska miała s. Urszulę odwiedzić do Rauma, stamtąd miała jechać statkiem do Sztokholmu. Wieczorem — pożegnanie w domu. Na Dworzec Fiński odprowadziło s. Urszulę kilka siostr, nauczycielki, dzieci. To wydarzenie napełniało wszystkich smutkiem. Było to rozstanie matki z dziećmi. Łączyła ich przecież tak głęboka miłość. Pożegnanie odbyło się bez łez, spokojnie.

Siostra Zaborska nakłaniała s. Urszulę do spania w nocy. Ale był to sen tak jak śpi skazaniec ostatnią noc przed ścięciem. Strasznie smutno było w sercu Matki. Następnego dnia około trzeciej siostry dojechały do Rauma. Żandarm wskazał im, którędy iść do rewizji. Jeszcze raz uściskała s. Urszula s. Zaborską, pobłogosławiła ją i wsiadła na statek. Z pokładu patrzyła na siostrę Zaborską, która wciąż stała na lądzie. Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale policjant nawet na parę słów (raczej znakiem niż głosem, bo było za daleko) pozwolić nie chciał i kazał iść s. Urszuli do kajuty²⁵.

²⁴ Ibidem, s. 33.

²⁵ U. Ledóchowska, op. cit., s. 64.

Statek miał wyruszyć dopiero następnego dnia rano. Św. Urszula tak wspomina tę podróż: „Jak mi strasznie ciężko było, wypowiedzieć się nie da. Sama, zupełnie sama jadę do obcego miasta — żywej duszy tam nie znam, język obcy. Czy będzie można korespondować z moją, tak drogą sercu, zakonną gromadką? Zmęczona bólem rozstania, wrażeniami, po smutnej nocy spędzonej w wagonie — usnęłam.

Budzę się bardzo wcześnie. Okropnie jest mi niedobrze. Nie rozumiałam z początku, co to może znaczyć. Prędko się zorientowałam — to morze, to choroba morska. Wiatr szalony rzucał cały dzień statkiem to w dół, to w górę. Moja towarzyszka z kabiny też chorowała, ale ja o wiele gorzej. Straszny to był dzień!

Pamiętam, że w pewnym momencie statek stanął. Mówiono że obszar jest zaminowany, że trzeba czekać. Potem znowu dalej... Około godziny szóstej po południu statek dostał się już do fiordów, kołysanie się zmniejszyło, pasażerowie udali się na kolację. Ja byłam do niczego — ruszyć się nie mogłam. Usnęłam²⁶.

Urszula Ledóchowska została zatem zmuszona przez władze carskie do opuszczenia Rosji²⁷. Przeniosła się do Skandynawii, prowadziła tam różnorodną działalność, aby uzyskać pomoc dla Polaków udręczonych wojną. Wygłaszała odczyty o kulturze i historii Polski. W Szwecji otworzyła Instytut Języków Obcych dla młodzieży skandynawskiej, a w Danii w 1918 r. zorganizowała w Aalborgu zakład opiekuńczy dla sierot polskich emigrantów i szkołę gospodarczą²⁸. Przez trzy lata wygłaszała w sześciu językach konferencje o Polsce w Szwecji, Norwegii i Danii. Zaczęła wydawać czasopismo *Iskry słoneczne* jedyne wówczas czasopismo religijne w Szwecji²⁹.

Św. Urszula podróżowała statkami morskimi oraz wodami śródlądowymi. Przykładem tego mogą być jej podróże po Norwegii. W *Historii Kongregacji* czytamy m.in. „Szóstego pojechałam pociągiem do Trondheim, miasta leżącego bardzo daleko na północy. Siódmego wieczorem konferencja. Dalej już statkiem do Kristiansund. Ósmego wieczorem konferencja. Znowu statkiem do Aalesund. Dziesiątego wieczorem konferencja. Aalesund – śliczne miasto, 15 tysięcy mieszkańców, na skałach, w morzu. Miasto rybaków – skały i woda³⁰.

W *Historii Kongregacji* zachował się jeszcze inny opis podróży statkiem, gdy po wielu odczytach w Szwecji i Norwegii 19 marca 1920 roku dotarła do Góteborga, następnie miała stamtąd płynąć statkiem do Frederikshaven w Dani, później koleją do Aalborga³¹. Tak święta Urszula wspomina podróż: „Wyjechaliśmy o dziesiątej. Co to była za jazda! Statek maleńki, wiatr okropny rzuca go to w górę, to w dół. Dokoła huk fal i odgłosy trzęsących się naczyń w sali jadalnej. Leżę mal de mer straszny (choroba morska). Oddaję się Panu Bogu, choć trudno w chorobie zebrać myśli. Wreszcie czuję, jak gdyby trochę mniej trzęsło, statek idzie coraz spokojniej.

²⁶ Ibidem, s. 64-65.

²⁷ W tym czasie Finlandia wchodziła w skład cesarstwa rosyjskiego.

²⁸ E. Olszewski, *Związek Polaków-Katolików w Danii 1918-1919*, „Studia Polonijne” 1992, nr 14, s. 118.

²⁹ E. Sztáfrowski. op. cit., s. 124.

³⁰ U. Ledóchowska, op. cit., s. 92.

³¹ E. J. Sitek, *Błogosławiona Urszula Ledóchowska*, s. 108-116.

O godzinie szóstej i pół po południu jesteśmy w Frederikshavn. Ledwo żywa zbieram pakunki, oglądam się — spodziewałam się siostry Zaborskiej. Nie ma jej. Trzeba wziąć tragarza... Kazałam się zaprowadzić do hotelu misyjnego. Proszę portierkę, by zatelefonowała do Aalborga, że jutro rano o ósmej będę na miejscu, i prędko kładę się do łóżka by jakoś wrócić do siebie po tej strasznej chorobie morskiej, która mnie zawsze zupełnie z nóg ścina”³².

Z tego opisu podróży widzimy, że nic nie było w stanie powstrzymać św. Urszuli od poświęcenia się służbie drugiemu człowiekowi. Wszystkie swoje sprawy oddawała w ręce Boga. Do pełnego obrazu jej kontaktów z morzem niech posłuży opis powrotu św. Urszuli z kilkoma siostrami i dwadzieściorgiem dzieci statkiem z Aalborgu do Polski. Podróż była bardzo uciążliwa, bo z przesiadkami z pociągu na statek, ze statku na pociąg. Tak podróż opisuje św. Urszula:

„Rano zaraz biegniemy do dzieci, potem na stacje, by przetransportować na statek bagaż, a następnie dzieci. Już około jedenastej przed południem załadowaliśmy się na statek – dzieci w mundurkach marynarskich z polską flagą. Godzina dwunasta – sygnał do odjazdu. Pożegnałam siostrę Zaborską i pocziwe polskie panie. Statek powoli odbija od brzegu. Dzieci intonują: *Jeszcze Polska nie zginęła...*, potem *Z tej biednej ziemi...* Powiewamy chustkami, Ziemia coraz dalej, już nikogo nie widać... Jedziemy do Polski!

Czas cudowny. Morze niebieskie spokojne, dzieci bawią się na pokładzie. Załoga statku otacza je dobrocią. Coraz dalej odbijamy od brzegu, już tylko morze dokoła i niebo nad nami. Śliczny zachód słońca — złote niebo i złote morze. Ściemnia się. Zbieram dzieci na pokładzie na pacierz wieczorny. Klękają, odmawiają zwykłe modlitwy, potem zaczynamy śpiew: *Zdrowaś Maryjo*, rozległ się śpiew dzieci po cichym morzu. Było tak jakoś uroczyście... Opoдал stali członkowie załogi i kapitan. Wszyscy słuchali, nikt się nie śmiał. A my czułyśmy, że Maryja, Gwiazda Morza, nad nami czuwa, od złego nas broni.

Następnego ranka — pacierz a potem znowu bawią się dzieci na po kładzie. Ku południowi ukazuje się ląd. O dwunastej jesteśmy w porcie gdańskim. Wyładowujemy dzieci i skrzynie. Lokują nas w barakach emigracyjnych — rodzaj ogromnej stodoły z łózkami jedno nad drugim. Rozłokowałyśmy się, jak się dało. Prześliczny czas nie pozwolił odczuwać niewygód naszego lokum — wdzięczna za nie byłam, bo trzeba nam było tu dwa dni czekać na wagon, który miał nas zabrać do Poznania”³³.

Św. Urszula otworzyła po powrocie do Pniew ochronkę dla dzieci. Z wdzięczności za okazaną pomoc Norwegów postanowiła nazwać ją Zakładem Świętego Olafa³⁴.

Matka Urszula dużo podróżowała, wizytowała poszczególne domy, kształtowała w siostrach ducha ewangelicznej radosnej służby. „Naszą polityką jest miłość. I dla tej polityki jesteśmy gotowe poświęcić nasze siły, nasz czas i nasze życie” - powtarzała często. Spalała się w służbie dla innych, dla biednych i potrzebujących: jako młoda

³² U. Ledóchowska, op. cit., s. 125-126.

³³ Ibidem, s. 137-138.

³⁴ U. Ledóchowska, *Byłam tylko pionkiem*, s.177-178.

dziewczyna w Lipnicy Murowanej, stając się wsparciem chorych i ubogich; jako zakonnica i nauczycielka w Krakowie; jako wychowawczyni w Petersburgu; jako matka sierot i orędowniczka umęczonej Ojczyzny w Skandynawii³⁵.

Z chwilą zatwierdzenia w czerwcu 1923 r. *Konstytucji Zgromadzenia* matka Urszula Ledóchowska – dotychczasowa przełożona autonomicznego klasztoru urszulańskiego przeniesionego z Petersburga do Pniew – została przełożoną generalną nowej gałęzi urszulańskiej, Zgromadzenia apostołskiego na prawie papieskim. Urząd ten pełniła do końca życia, gdyż zbierające się, co sześć lat kapituły generalne przedłużały jej kadencję na następne sześćdziesiąt lat. Po dwunastu latach – ponowny wybór matki Urszuli na to samo stanowisko w dniu 16 lipca 1935 wymagał dyspensy i zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Zgody udzielono telefonicznie za pośrednictwem kardynała Hlonda. Ta trzecia kadencja trwała tylko cztery lata, przerwała ją bowiem śmierć Założycielki w dniu 29 maja 1939 r.³⁶ W Rzymie zakończyła swoje bardzo aktywne, wypełnione miłością bliźniego, życie. Tam też została pochowana w domu generalnym mieszczącym się przy via del Casaletto³⁷.

Św. Urszula, będąc sama zawsze radosna, zachęcała innych do apostołowania radością i pogodą ducha. „Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu. Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztróskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają”. Bóg nam zostawił zadanie pomagania innym w drodze do nieba. Możemy to czynić często, darząc ludzi uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem, który mówi o miłości i dobroci Bożej. Św. Urszula mówiła: „Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze - gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub w chorobie, w powodzeniu albo gdy wszystko idzie na opak - o, to niełatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza twa czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia”³⁸.

Św. Urszula napisała w swoim *Testamencie*: „Pierwsza i najgorętsza prośba moja do was: kochajcie, kochajcie coraz goręcej Boskie Serce Jezusa, a to — przez Niepokalane Serce Maryi... Niech miłość ku Boskiemu Sercu rodzi w sercu waszym tę ufność niezachwianą w dobroć Serca Jezusa, tę pewność ufności, która całym spokojem głębokiego przekonania spodziewa się wszystkiego od Najświętszego Serca Jezusowego... Ufajcie, choćby horyzont życia był czarny jak noc, ufajcie! Pan Jezus, Serce Jezusa zwyciężyło świat i wszystkie biedy i nędze świata”. Taką miłością do Chrystusa żyła i takiej miłości nas uczy³⁹.

³⁵ *Bł. Urszula...*, s. 272.

³⁶ J. Ledóchowska, op. cit., s. 102.

³⁷ *Bł. Urszula Ledóchowska ...*, s. 272.

³⁸ F. F. Carvajal, *Rozmowy z Bogiem*, s. 386.

³⁹ U. Ledóchowska, *Testament*, Warszawa 2000, s. 10-11.

Mówiąc jeszcze o związkach św. Urszuli z morzem i Trójmiastem należy dodać, że wywodzący się z rodu Ledóchowskich – Antoni Ledóchowski (1895-1972)⁴⁰ po zakończeniu pierwszej wojny światowej zgłosił się do służby w organizującej się polskiej marynarce wojennej. Otrzymał stopień kapitana i skierowanie do pracy w Ministerstwie Handlu w Warszawie, któremu to ministerstwu podlegała nowo organizująca się Polska Państwowa Szkoła Morska w Tczewie. Gdy w 1930 roku ukończono budowę kompleksu budynków w Gdyni przeznaczonych dla Szkoły Morskiej, przeniósł się na Wybrzeże i zamieszkał w domu profesorskim przy szkole. W latach 1933 – 1939, mieszkał w willi w Orłowie. Ten okres był dla niego czasem bardzo twórczym. Oddał się bez reszty pisaniu książek i podręczników o nawigacji i astronomii morskiej. Były to pierwsze podręczniki z powyższej dziedziny wydane w języku polskim i stanowiły fundament nauczania tych przedmiotów. Napisał dla szkolenia nawigatorów następujące książki: *Astronomia Żeglarska*, *Kurs Nawigacyjny*, *Kompas Żyroskopowy*, *Radiogoniometria*, *Logi Mechaniczne*, *Sondy Dźwiękowe* i *Dewiacja Kompas*. Po zakończeniu wojny wrócił do Gdyni, ale później przeniósł się do Szczecina, bo tam przeniesiono niektóre wydziały gdyńskiej Szkoły Morskiej, w tym wydział nawigacyjny. Dla Polskiej Żeglugi Morskiej zbudowano kilka statków, które zostały nazwane imieniem zasłużonych ludzi morza. Jednym z nich był „Kapitan Ledóchowski”. Statek ten, niestety, już nie znajduje się w posiadaniu PŻM, bo został sprzedany i nowy armator nadał mu inną nazwę.

Wnuk Antoniego Ledóchowskiego – Henryk Ledóchowski mieszka obecnie w Sopocie, a w latach 1990-92 był prezydentem tego nadmorskiego miasta. Należy dodać, że w Trójmieście św. Urszula jest Patronką dwóch wspólnot parafialnych. W Gdyni-Chwarznie i Gdańsku-Chełmie gdzie pracują Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającego – duchowe córki św. Urszuli Ledóchowskiej.

⁴⁰ Antoni Ledóchowski był synem rodzonej siostry św. Urszuli – Franciszki.